

Polecam książkę F. Taylora, Wypędzanie ducha Hitlera. Okupacja i denazyfikacja Niemiec (Wyd. Czarne Wołówiec 2016). Oto co pisze wydawca:

„.....Nazizm był ideologią siły. Przegrana nie wchodziła w grę. Jednak w pewnym momencie większość Niemców zrozumiała, że nie będzie zwycięstwa, jeśli nie nastąpi cud. Zbliżający się do granic Niemiec alianci oczekiwali fanatycznego oporu. Dlatego od początku chcieli, by naród niemiecki zrozumiał, że został całkowicie pokonany. Naloty miały na celu przede wszystkim likwidację obiektów wojskowych i przemysłowych, ale także wywołanie poczucia ostatecznego upadku państwa. Zniszczenia osiągnęły rozmiary niemal apokaliptyczne. Roosevelt przekonywał: „Bezwarunkowa kapitulacja nie oznacza zniszczenia narodu niemieckiego, ale oznacza zniszczenie [...] filozofii opartej na podboju i ujarzmianiu innych narodów”. Wtórował mu Churchill: „Bezwarunkowa kapitulacja daje zwycięzcom wolną rękę. Nie oznacza to, że mają prawo zachowywać się jak barbarzyńcy ani że chcą wymazać Niemcy spośród wolnych narodów Europy”. Jednak ci Niemcy, którzy zdawali sobie sprawę ze skali nazistowskich okrucieństw w okupowanej Europie, nie mieli powodów ufać nieprzyjacielskim żołnierzom, stukającym do bram ich ojczyzny. Opowieść o początkach niemieckiej transformacji zaczyna się w ogniu wojny. Chociaż alianci mieli ogólne wyobrażenie o tym, co będą musieli zrobić po przejęciu kontroli nad wrogim państwem, ich strategia istniała tylko w ogólnym zarysie i musiała być obmyślana na gorąco. Kraj podzielono na cztery strefy okupacyjne i wprowadzono nowe zasady organizacji powojennego świata. Nadejście pokoju nie położyło bynajmniej kresu nieszczęściom. Wiele spraw potoczyło się gorzej, wiele lepiej, niż ktokolwiek mógł się spodziewać...”...”.

FREDERICK TAYLOR

WYPĘDZANIE DUCHA HITLERA

Okupacja i denazyfikacja Niemiec



SERIA



HISTORIA

A oto co ja znalazłem ciekawego w owej książce. Taylor zaczyna

od kryzysu 1929 roku i wczesnych lat trzydziestych, gdy autorytaryści zaczęli odzyskiwać kontrolę nad Niemcami (s. 17). Roosevelt chciał bezwarunkowej kapitulacji od Casablanki (styczeń 1943), by Niemcy nie mogli znowu mówić, że wcale nie przegrali (s. 18), jak po 1918 roku... Churchill początkowo nie chciał tak, ale w końcu uznał, że sytuacja wymaga, by alianci mieli w pokonanych Niemczech wolną rękę, by móc spełnić swoje zobowiązania wobec cywilizacji (s. 19). Propaganda III Rzeszy wykorzystała jednak przemówienie prezydenta USA dla wzmocnienia oporu. Elity nazizmu nie wierzyły w trwałość sojuszu z ZSRR i mieli rację, chociaż za późno nastąpił konflikt plutokracja-komunizm. Zwykli Niemcy nie wierzyli w zobowiązania aliantów wobec cywilizacji, spodziewali się krwawej zemsty (s. 22). W końcu 1944 roku Niemcy poważnie przetrzebili Amerykanów na granicy z Belgią, w marcu 1945 zabili kolaborującego z aliantami nadburmistrza Akwizgranu Franza Oppenhoffa (s. 25). Okupacja jednak skończyła się sukcesem. Ameryka dała RFN swój zdecentralizowany ustrój, a UK liberalny system oświaty i sprawne związki zawodowe (s. 31). Taylor przestrzega przed wyolbrzymianiem win aliantów wobec win Niemców (Joerg Friedrich, Giles MacDonogh).

11 września 1944 roku US Army pierwszy raz wkroczyła do Rzeszy, z Luksemburga. Sierżant W. Holzinger pogadał nawet z bauerem w języku przodków (s. 37), obejrzelik bunkry i zniknęli. Potem obejrzał sobie Rzeszę zespół taktyczny płk Williama B. Lovelady'ego – NYT napisał, że Niemcy witali najeźdźców serdecznie. W czerwcu Sowieci przelotnie zajęli Nemersdorff, Naziści wyolbrzymili potem gwałty (s. 43), 1 Armia Hodgesa była zdumiona przyjaznym przyjęciem a Aachen (s. 49). W końcu Akwizgran przed 1933 był chadecki i konserwatywny ale nie nazi. Oppenhoff wszędzie wietrzył spisek czerwonych, ale nazi nie był. Ofensywa na wschód od Aachen stanęła, i Hitler uznał, że Niemcy w obronie własnego kraju będą niepokonani (s. 54). Koniec 1944 roku to właściwie niemiecki cud. SS i Volksgrenadierzy domykają front zachodni. Nic dziwnego, że Amerykanie nazywali czasem Rzeszę Transylwanią, a

większość GI uważała, że „Niemcy nie są takimi ludźmi jak my” (s. 57). W lutym 1942 roku 23%, a w grudniu 1944 – 37% mieszkańców USA uważała, że „wojna jest wpisana w naturę Niemców” (s. 143).

Pod koniec WWII nie było też prawie żadnych strajków, takich jak w 1918 roku. Maria Bierganż to słynna 17letnia nazistka, oto co myślała o Amerykanach:

„...Amerykański żołnierz to komiczna figura, stoi na warcie pod parasolem. Kiedy wczoraj jeden z nich głupio się na mnie zagapił, bo wyszczerzyłam do niego zęby, nie mogłam się powstrzymać od śmiechu... to nie są żołnierze, lecz panikarze i amatorzy tańca, a „bój” i „natarcie” to dla nich obce słowa... Nienawidzę Amerykanów. Jednej rzeczy nie mogą nam odebrać. Rozpoczniemy nowe życie według starej zasady, którą nam wpojono – że żyć to znaczy walczyć” (s. 71).

Amerykanie pojмали ją i chcieli zrobić z niej doradczynię, odmówiła, ale zauważyła, że nie są tacy źli. Oficerowie US Army byli przerażeni, zastanawiali się ile młodzieży myśli jak Maria. Rosjanie w tym czasie bardziej zdumiali się, że Niemcy ich napadły, choć mają co jeść i są zasobnym krajem (s. 83). Mimo tragedii Gustłowa, ewakuacja Prus Wschodnich była udana, a nawet była wielkim sukcesem (s. 97). Jednak generalnie machina wojenna wyczerpała się.

17 lipca 1945 roku alianci spotkali się w Poczdamie. Churchill początkowo nie chciał dawać Prus Wschodnich Polsce, potem zmienił zdanie (s. 103). 25 lipca Truman mówi Stalinowi o bombie A. Ostatniego dnia lipca Amerykanie porzucili stanowisko Churchilla co do Prus. W sierpniu postanowiono o ewakuacji Niemców z Czech i Polski. Stalin chciał wybić 50.000 wysokich oficerów niemieckich i proponował to w Teheranie w 1943 roku, ku oburzeniu Churchilla, dopiero wiosną 1945 roku zrezygnował z pomysłu pod naciskiem USA (s. 145). Ike nienawidził nazizmu tym bardziej, że sam miał niemieckie korzenie. Ike uznał natomiast Austriaków za naród wyzwolony, a

ci skwapliwie skorzystali z szansy wymachując flagami i używając prymitywnego dialektu przedmieść Wiednia, by jak najbardziej się odróżnić od Niemców (s. 147). Szopka trwa do dziś.

Niemcy mieli mieć biologiczną przewagę nad innymi narodami. Dobrze odżywieni krzepcy GI, wywołali konsternację. Amerykanie mieli być przecież bandą niechlujnych gamoni, Brytyjczycy – aroganckich dekadentów. GI propaganda III rzeszy przedstawiała jako młodocianych przestępców pod wpływem narkotyków, mit dezorganizacji zderzył się z widokiem tysięcy lśniących B-17 (s. 117). Zdumiewało Niemców, że każdy jeep oficera ma radio (s. 121). W Schlotheim w Turyngii w kwietniu 1945 oku 9-letni Joachim Trenker miał zapamiętać GI jako miłych facetów (s. 137).

Pojawiło się oburzenie na głupotę elit Rzeszy. Zawsze anglofislka Getynga była pierwszą instytucją, której pozwolono wznowić działalność (X 45). Zawsze potrzebni lekarze i dentyści, wszyscy praktycznie w NSDAP, nie mieli specjalnych kłopotów nawet od Sowietów. Tylko w kwietniu 1945 roku w Penzberg w Bawarii wybuchło coś na kształt antynazistowskiego buntu (s. 123), nieudanego zresztą, choć szanse były. W maju Ike martwił się, że poddało się tylko wojsko, a rząd Doenitza działa dalej. Wysłano nawet ge.n. Lowella Rooksa do tego rządu do Flensburga, gdzie się okazało, że Doenitz stracił możliwość działania. Jednak odwleczenie kapitulacji Wehrmachtu przez admirała dała czas uciec 3 mln ludzi przed sowietami (s. 127). Latem 1945 roku Churchill grzmiał przed ambasadorem USA Josephem Daviesem, że sowietci zachowują się jak gestapo, ale nie dał rady zmusić USA do bardziej konfrontacyjnej postawy wobec ZSRR (s. 133). Churchill musiał wycofać większość wojsk, gdy zrobiły to USA, nie był jednak zachwycony.

Odezwa Ike'a z jesieni 1944 roku zawierała słowo conqueror, i zaznaczała, że alianci nie będą oppressors, Niemcom jednak kojarzyło się to z nieco bardziej brutalnym Eroberer (s. 149). Dyrektywa JCS 1067 nakazywała traktować Niemców uczciwie ale

twardo i chłodno, by rozumieli, że sami na siebie ściągnęli okupację. Zapowiadała reperacje. Jednocześnie toczyły się boje zwolenników Morgenthaua i Stimsona, który 5 września 1944 nie zostawił suchej nitki na demokratycznym mścicielu (s. 151). Roosevelt lubił Morgenthaua, ale w końcu odzyskał rozsądek. Niemiecka propaganda wykorzystwała „morderczy plan żyda” (s. 153). Od konferencji w Quebecu do śmierci Roosevelta „kartagiński” projekt Morgenthaua wytracił zwolenników (s. 154). JCS 1067 i poradnik dla sił okupacyjnych zabraniały GI nawet podawania ręki Niemcom, małżeństw, wspólnych modłów, wizyt w domach prywatnych. Pocket Guide to Germany ostrzegał zwłaszcza przed młodymi Niemkami w wieku 18-28 lat, bo młodzież uczono od 1933 roku zabijać (s. 155). Guide zawierał też fajne zdania typu VAHN-BUH-GINT DAHSS KEE-NO? Brytyjskie poradniki były równie paranoidalne, ale miały bardziej rozbudowane info o historii i zabytkach (s. 157). Amerykańskie kazały promować GI amerykańską kulturę, w której nikt nie jest panem drugiego. Mimo zakazów w latach 1946-1949 do USA wyemigrowało 20.000 Niemek jako GI brides (Brytyjek 60 tys).

http://www.youtube.com/watch?v=0_uIT4CSJAo

Montgomery zauważył w lipcu 1945 roku w liście do Churchilla, że nie da się zrobić z Niemców lepszych ludzi, jeśli właściwie nie wolno z nimi rozmawiać (s. 159). Colin MacInnes pisał o brytyjskich zdobywcach z wywiadu, których życie w upadniętej Rzeszy było jedną wielką balangą (s. 160). W tradycyjnie anglofilskim Hamburgu mieszkańcy szybko rozczarowali się do oschłych brytyjskich okupantów (s. 163). Mathilde Wolff-Moenckeberg gardziła lizusami kadzącymi Anglikom. W strefie sowieckiej początkowo nie było zakazu fraternizacji. We francuskiej Marokańczycy rabowali gorzelnie (s. 175) i gwałcili tak Niemki jak rosyjskie robotnice przymusowe (s. 175). Francuscy oficerowie przymykali oczy. Nie zabraniali fraternizacji.

W Rzeszy dopiero w lutym 1945 roku zaczynało brakować np. mleka. Dotąd rabując całą Europę mieli jedzenie. Tym gorzej

znoszono początek okupacji gdzie różnie z tym bywało (s. 186). To Otto Ohlendorf i Ludwig Erhard przygotowali Niemcy tak dobrze aprowizacyjnie (s. 189). Eksodus z m.in. Prus i Polski skrócił linie zaopatrzenia. 12 milionów Niemców wracało do Rzeszy, 11 mln robotników przymusowych wracało do domu. W tak czystej niby rasowo Rzeszy nigdy nie było więcej cudzoziemców jak w 1944 czy 1943 roku (s. 193). Geb Lucius Clay, uważał, że trochę zimna i głodu Niemcom nie zaszkodzi (s. 207). Wielu niemieckich jeńców trzymano niemal bez jedzenia pod gołym niebem. Nie tylko ze złośliwości, przede wszystkim US Army nie dawała rady z aprowizacją. Za papierosy i jadło, Niemcy płacili antykami i dziełami sztuki (s. 230).

Ich libe dDch znaczy zaczęło tyle co dzień dobry. Robotnice masowo prostytuowały się, by dostać żywność od GI i żołnierzy British Army (s. 235). UK samo mało kłopot bo USA szybko zakończyło lend-lease, stąd reglamentacja. Dostatnia rolniczo Dolna Saksonia była w strefie brytyjskiej, ale też tam przybywało najwięcej uciekinierów ze Wschodu (s. 237). Bano się amoniaku, więc bez nawozów sztucznych alianci pogorszyli sprawę (s. 239). Niemcy pracujący dla aliantów żyli jak arystokracji. Protesty uliczne w strefie brytyjskiej były ignorowane, bo policjantów i żandarmów z UK, było tam bardzo mało (s. 243). Zima 1946 roku była bardzo ciężka, pojawiła się tęsknota za III Rzeszą (s. 255).

Goering był zdziwiony denazyfikacją, inni nazi podobnie, mordy dla nich była to po prostu Realpolitik, jednak był już precedens z 1919 roku, kiedy co prawda Republika Weimarska odmówiła wydania „domniemyanych zbrodniarzy wojennych” Entencie, ale sprawa się pojawiła (s. 265). US Army przygotował ankiety personalne członków NSDAP, by oddzielić Muss-Nazis, tych którzy z racji zawodu musieli być w NSDAP od ideowych nazi (s. 290). Tych ideowych było najmniej między końcem 1933 i do 1937 roku, gdy nie było łatwo się zapisać do partii (s. 291). Wiele się mówi o akcji Paperclip, większość jednak naukowców USA porzuciły zbierając całą wiedzę. Co do

denazyfikacji to wiele obozów jenieckich zwłaszcza brytyjskich wcale się nie paliło do ankiet (s. 295). Akcja koordynowana przez CROWCASS z Paryża, doprowadziła do zwolnień z pracy 374 tys nazistów (s. 304). Niemcy bali się denazyfikatorów Żydów z US Army, chłopaków Morgenthaua, jak ich nazywano (s. 307).

USA wiedziało, że szybko muszą oddać władzę Niemcom, by nie stracić swej demokratycznej wiarygodności (s.314). Antynazista w mundurze USA, Hans Habe uważał, że sumienia Niemców jeszcze się nie przebudziły (s.321), ale Niemcy się niecierpliwiili (Kurt Schumacher: „Wir sind kein Negervolk”). Brytyjscy denazyfikatorzy rzadziej znali niemiecki niż amerykańscy i musieli polegać na Niemcach stąd ślamazarność pracy, mimo iż wcale nie byli bardziej spolegliwi jak to się często sugeruje (s. 346). Francuzi mieli łatwiej Nadrenia nigdy nie była militarystyczna. W ogóle nie robili denazyfikacji sensu stricte. Depesza Kennana przyspieszyła sprawy. Na pocz. 1947 roku podróżujący pociągiem Hitlera, gen Byrnes ani Truman nie chcieli już robić z Niemiec przeludnionego slumsu (s. 379). Adenauer dogadywał się z Amerykanami, ale z UK już nie, nie uważał UK za Europę, nie lubił też Rosjan i Prusaków. Berlin 1948 roku był jak Londyn 1940 roku, Niemcy przestali być postrzegani jako źli, a zaczęli jako dzielni (s. 387). W każdej partii było nieco nacjonalizmu nawet w FDP. Entnazifizierungsschlussgesetz z 1950 roku zatrzymała denazyfikację, aż do Fresswelle i bogactwa lat 60 (s. 409), zgodnie z gradacją potrzeb. Antynazista Ulrich Frodian zapamiętał butę Amerykanów (s. 397). Rudolf Augstein z lewicy i Axel Springer z prawicy chcieli udowodnić USA i UK, że wiedzą co to wolność (Springer kupił wieżowiec wolności widoczny z Berlina Wschodniego (s. 398-402). Dziś nieco ponad połowa respondentów w 1995 roku uważała 8 maja 1945 roku za dzień wyzwolenia, a tylko 13 % za dzień klęski. W 1999 i 2001 roku RFN starała się udowodnić, że tak jak USA, naród niemiecki, potrafi bronić wolności, a nie tylko ją zabierać.